

MICHAŁ POCZĄTEK¹

Londyn 20 Maresfield Gardens – ostatni, emigracyjny adres Sigmunda Freuda (1856-1939)

London 20 Maresfield Gardens – the Last Residential Address of Sigmund Freud (1856-1939) in exile

¹ Prywatny Specjalistyczny Gabinet Neurologiczny, Michał Początek. Al. Wojska Polskiego 49B, 64-920 Piła

ABSTRAKT

Czasy przełomów bywają zarazem okresami ryzyka. Zmianom dotyczącym pojedynczych osób i całych społeczności towarzyszą niezwykle napięcia oraz zwyczajny chaos. Procesy te generują idee o charakterze obronnym. Na płaszczyźnie psychologicznej, socjologicznej, jak i ekonomicznej – powstają pomysły zagmatwane, poniekąd dwuznaczne, przejściowo jednak przydatne. Ostatnio modny jest mit sztucznej inteligencji. Jeszcze sto, sto pięćdziesiąt lat temu na kryzysy spowodowane rewolucją przemysłową, znacznym wzrostem demograficznym, rozwarstwieniem ekonomicznym i gwałtownymi przemianami społecznymi próbowała odpowiedzieć m.in. psychoanaliza: idea zaprojektowana przez wiedeńskiego profesora Sigmunda Freuda. W jakiej kondycji przetrwała do dziś, co może proponować wobec nowych wyzwań technologicznych i klimatycznych, a jednocześnie odwiecznych dylematów ludzkiej egzystencji? Wszystko to zastanawia podczas pobytu w ostatnim mieszkaniu Sigmunda Freuda w Londynie przy Maresfield Gardens, w trakcie kontemplowania wystroju kamienicy oraz ostatnich dni słynnego badacza.

Słowa kluczowe: Sigmund Freud, sztuczna inteligencja, psychoanaliza, Londyn Maresfield Gardens 20, biologiczny instynkt życia, kulturowy lęk przed śmiercią

ABSTRACT

The time of breaking points of history/civilization are often periods of incertitude and risk. If changes accelerate, arise, also strains, often create turbulence and chaos. They often cause in single man and whole society defensive psychological, social and economic notions. There are some muddled conceptions, ambiguous, but temporary useful. Today we frequently meet fears and hopes connected with artificial intelligence. The hundred, hundred and fifty years ago one of many treatments of world's crises, caused by industrial revolution, economic stratification, overpopulation, rapid social changes, even emerge of socialistic ideology appeared (among others) psychoanalytic methods elaborated by professor Sigmund Freud. Whether this view is actual yet, what is its proposition in the presence of improvements of technology, disastrous impacts of climate and on the other side, old, ancient and principal questions of human existence. All as result of inspection to Sigmund Freud's last home in London, Maresfield Gardens 20, its adornment, and through events from final days of famous scholar, before his death.

Keywords: Sigmund Freud, artificial intelligence, psychoanalysis, London Maresfield Gardens 20, instinct of biological life, anxiety of death in cultural view

WSTĘP ALBO WĄTEK PIERWSZY – MOŻLIWE ANALOGIE

Mors certa, sed hora incerta
(z łac. „Śmierć pewna, godzina nieznana”)

W roku 2026 przypada 170. rocznica urodzin charyzmatycznego wizjonera; postaci tajemniczej, a zarazem inspirującej.

Sztuczna inteligencja (ang. *Artificial Intelligence*, AI) to dziś zjawisko wszechobecne i głośnie w przestrzeni publicznej. Jego definicję wprowadził w 1956 r. amerykański informatyk John McCarthy (1927-2011), który w ten sposób określił konstruowanie maszyn, o których działaniu dałoby się powiedzieć, że są podobne do przejawów ludzkiej inteligencji. To też termin oznaczający jednocześnie hipotetyczną inteligencję kierującą niektórymi działaniami maszyn i przez nie generowaną oraz zespół algorytmów wykorzystywanych do produkcji i zarządzania najwyższej klasy technologiami [1]. Sztuczna inteligencja nie jest bytem odrębnym od ludzkości; stanowi sposób dostrzegania i poprawiania naszych niedoskonałości, a nie technologię ich powielania i skalowania [2, s. 9–10].



Ryc. 1. Portret sztucznej inteligencji. Źródło: Botland, <https://botland.com.pl/blog/sztuczna-inteligencja-a-przyszlosc-ludzkości/> – 31.12.2025.

Obecnie sztuczna inteligencja funkcjonuje w świadomości społecznej na zasadzie hasła-zakłęcia, podobnie jak podświadomość opisywana na przełomie XIX i XX w. przez twórcę koncepcji psychoanalizy, Sigmunda Freuda [3, s. 183]. Zarówno wobec podświadomości, a tym bardziej wobec sztucznej inteligencji, wydajemy się niedostatecznie silni i władczy. Problem ze sztuczną inteligencją, podobnie jak z podświadomością, polega na tym, że realnie one istnieją, działają na pograniczu biologii i kultury, a jednocześnie nie znajdujemy twardych, jednoznacznych sposobów, by je właściwie

i precyzyjnie opisać. Zresztą w tym zakresie AI może okazać się ostatecznie pomocna, posługuje się wszak komunikatywnym, uniwersalnym językiem matematyki i informatyki. Być może będzie mogła generować oryginalne hipotezy poznawcze i cyfrowymi ramionami sięgać poza granice ludzkiej wiedzy, zdobywając niejako ludzką mądrość.

GLÓWNE ZAŁOŻENIA PSYCHOANALITYCZNEJ KONCEPCJI FREUDA

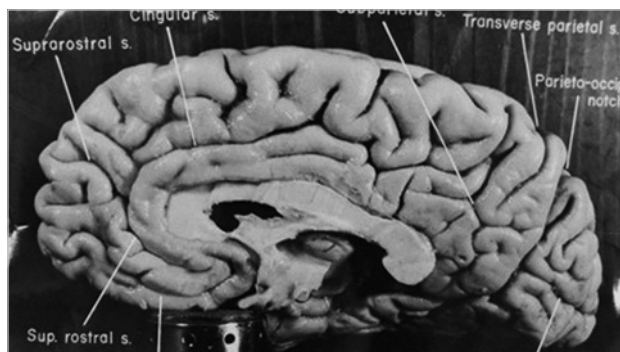
Freud uważał, że wiele treści znajduje się poza trzeźwą percepcją człowieka i każdy proces duchowy pozostaje uprzednio w fazie nieświadomej, a dopiero stamtąd przechodzi do fazy świadomej. Wbrew naszym intencjom treści nieświadome mają charakter przetrwały/długotrwały, podczas gdy bywają oczywiście też tzw. treści zapomniane, ulegające rozpadowi i niemające wpływu na zachowanie [4, s. 262]. Podświadomość jest równie tajemnicza jak AI, a z uwagi na to, że pozostaje poza kontrolą – też potencjalnie złowroga.

Młodość i wiek średni Sigmunda Freuda przypadły na czas znaczących wydarzeń w Cesarstwie Austro-Węgier. Monarchia pod rządami Franciszka Józefa trzymała się jeszcze, ale pojawiały się zwiastuny nadchodzących zmian. Na społeczną wrażliwość i umysłowość wpływały ożywcze prądy intelektualne oraz estetyczne, wiedeńska socjeta zachwycała się świeżymi pomysłami współtwórców secesji, modernizmu oraz symbolizmu, takimi jak dzieła malarza Gustawa Klimta (1862-1918), poetów Rainera Marii Rilke (1875-1926), Hugona von Hofmannstahla (1874-1929) i innych. Po okresie zastoju (okres tzw. nihilizmu terapeutycznego) odradzała się też naddunajska medycyna.

Freudowska psychoanaliza sytuuje się na pograniczu nauki i sztuki. Filozofowie często traktowali ją w kategoriach metafizyki. Nie jako fakt czy prawdę opartą na sformalizowanym osądzie o rzeczywistości, ale tylko jako możliwość życzeniową i wyobrażoną. To jeden z powodów, dla których – mimo kilkunastu nominacji – Freud nigdy nie otrzymał Naukowej Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny lub fizjologii... Jego wywody nie spełniały wszystkich kryteriów naukowości, nie przynosiły spektakularnych, powtarzalnych efektów klinicznych i pozostały *de facto* li tylko hipotezą. Trudno stwierdzić stanowczo, czy były rzeczywiście odkryciem, czy może raczej „tylko” wynalazkiem. Jeśli hipotezą, to dotyczącą sfery stanowiącej objętościowo 75% naszej osobowości, niedostępnej świadomemu rozeznaniu; niczym góra lodowa z niewielkim wierzchołkiem (to świadoma jaźń) wystającym ponad poziom oceanu naszej duchowości. Koncepcje Freuda nie dawały się zweryfikować eksperymentalnie. Autor odwoływał się

więc często do języka sztuki, sięgał wręcz po narrację typowo literacką. Wprowadził szereg nowych powstających *ad hoc* określeń i niewyraźnych pojęć, maskując prawdopodobnie własną bezradność (np. *cathesis* – słowo oznaczające skupianie energii psychicznej na jednej rzeczy, na jednym kierunku, idei; „libido” – oparty na instynkcie popęd seksualny; czy wspomniana w tekście „jaźń” itd.). Słowa klucze, zastępujące trudniejsze do wyartykułowania definicje. Ponadto utartym wcześniej określeniom Freud nadawał odmienne, improwizowane odnośniki. Jak choćby w przypadku wyparcia, sublimacji, projekcji, regresji i konwersji. Ostatecznie powstawały wywody względnie skomplikowane, zmuszające do czysto intencjonalnej analizy albo wręcz traktowane jako prace literackie i zaliczane do literackiej klasyki [5, s. 434–304]. Kilkakrotnie zgłaszano więc kandydaturę słynnego psychoanalityka także do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

Wydaje się, że czymś podobnym wyobrażonemu statusowi podświadomości, też wymykającym się pełnemu poznaniu, jest AI. Są to byty na pograniczu świata realnego, odczytywanego za pomocą zmysłów, oraz świata komplementarnego lub alternatywnego, wcześniej zwyczajowo i przez wieki tłumaczonego przez religie. Powiązanego z symboliką totemiczną (talizmany), rytuałem w codziennym zaklinaniu rzeczywistości, wręcz tabuizacją niektórych sfer życia.

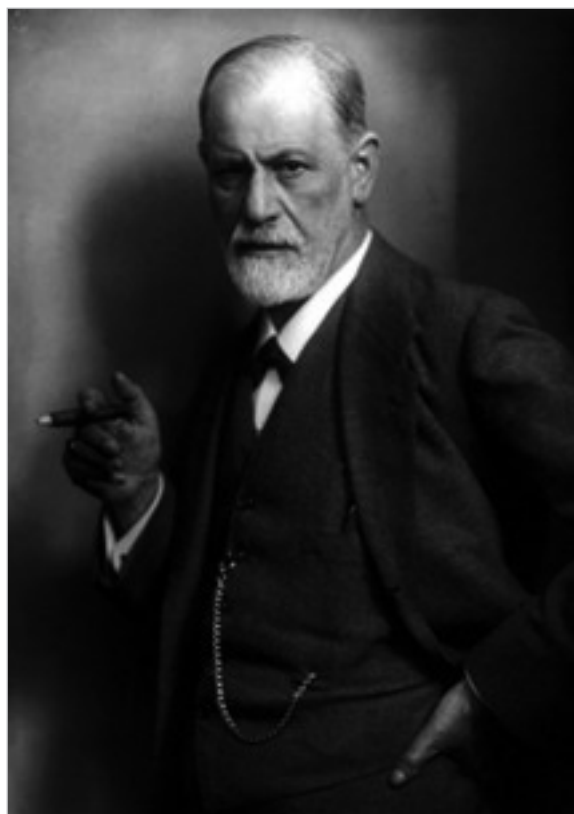


Rys. 2. Mózg Alberta Einsteina. Jedno z kilkunastu zdjęć mózgu Einsteina, wykonanych przed jego pocięciem na 240 elementów. Źródło: Kwantowo, <https://www.kwantowo.pl/2015/07/20/niezwykle-perypetie-mozgu-einsteina/> – 31.12.2025.

Podświadomość ukształtowana na podłożu instynktów i popędów stanowić ma źródło życia psychicznego, „istotny element i niejako fundament” osobowości. Według Freuda to piramida osobowości złożona z id – instynktownej podjaźni jako jej podstawy, ego – jako jaźni właściwej, oraz kulturowo narzuconego superego – nadjaźni; sfer pozostających w stałym konflikcie, odzwierciedlającym się w psychice człowieka i jego temperamencie [6, s. 184–185, 303–304]. Konflikty

między trzema sferami osobowości są doświadczane przez jednostkę jako cierpienie fizyczne, które Freud nazywa lękiem. Odróżnia przy tym lęk od strachu – naturalnej reakcji obronnej na realne zagrożenie. Lęk zaś bywa stanem wywołanym zagrożeniem wyimaginowanym, w wyniku występowania – najczęściej nieuświadomionych – sprzecznych impulsów albo motywów działania [4, s. 261–262]. Nowszy pogląd na strukturę osobowości wyznacza tzw. wielka piątka: neurotyzm, otwartość na nowe doświadczenia, sumienność, uległość oraz ekstrawertyzm – czyli zespół cech określających osobowość, współwystępujących u każdego i indywidualnie nasilonych w skali 1-10. To jednak temat do innej dyskusji.

Podświadomość odgrywa istotną rolę w kształtowaniu inteligencji emocjonalnej. Ten właśnie przejaw inteligencji *sui generis* byłby głównym kryterium porównania między inteligencją naturalną a inteligencją sztuczną. To inteligencja emocjonalna, mocno zakorzeniona w podświadomości, wydaje się jedynym czynnikiem odróżniającym na gruncie psychologii obie formy. Freud, mimo swych własnych ograniczeń intelektualnych, językowych i emocjonalnych, starał się sięgać w głąb natury człowieka i poznać istotę otaczającego świata. W badaniach nad podświadomością dążył do rozeznania jej procesów, by zmniejszyć wpływ nieznanymi pokładów życia psychicznego na wrażliwe



Ryc. 3. Sigmund Freud. Źródło: G. Markus, *Zygmunt Freud i tajemnice duszy*, Warszawa 1993.

ego. Chciał zdobyć wiedzę niezbędną do tego, by objąć wewnętrzne żywioły choćby częściową kontrolą. Przede wszystkim, by się nie lękać, odciąć od źródła egzystencjalnego niepokoju. Zasluga Freuda polega na tym, że choć nie doszedł do weryfikowalnych obiektywnie wniosków, to przynajmniej próbował. Aczkolwiek zawsze kontrowersje budził etyczny aspekt stosowania psychoanalizy. Od czasów Oribasiusa, żyjącego w IV w., wiwisekcja, a więc badania prowadzone na żywym ludzkim organizmie, były potępiane i zakazane. Freudowi zarzucano, że nie liczył się z indywidualnymi, personalnymi skutkami i konsekwencjami swoich doświadczeń.

Z czasem z klasycznej, pierwotnej, oryginalnej teorii wyodrębniło się kilka kierunków: psychoanaliza egzystencjalna Carla Gustawa Junga (1875-1961) i Adolfa Adlera (1870-1937), psychoanaliza dynamiczna, ze znaczącym wkładem Anny Freud (oprócz popędów podkreślającej ważną rolę traum z dzieciństwa), czy wreszcie neo-psychoanaliza Ericha Fromma (1900-1980). Miały one wpływ na głównych orędowników egzystencjalizmu, głoszących bezwzględny prymat bytu jednostkowego nad heglowską, dialektyczną koncepcją dominacji grupy lub narodu – były to dwa zasadnicze, ścierające się w XIX i XX w. ważne kierunki filozoficzne. Wśród egzystencjalistów wymienić należy Sørensa Kierkegaarda (1813-1855) – reprezentował nurt teistyczny, oraz Jean-Paula Sartre'a (1905-1980) – reprezentował nurt ateistyczny.

Rozważania Freuda dotyczyły zaawansowanych i rozwijających się technologii, które rozpatrywał jako efekt najgłębszych, często nieuświadomionych pragnień albo rezultat głębokich lęków. W takich kategoriach ujmowałby zapewne kwestie związane ze sztuczną inteligencją [7].

Freud rozeznawał ludzkie życie zawsze w szerokim kontekście kulturowym. Był jednocześnie lekarzem neurologiem, a jego spostrzeżenia intuicyjnie antycypowały obecność sieci neuronalnych. Wtedy jeszcze ich istnienia nie potwierdzono, nawet ich nie podejrzewano. Freud interesował się etnologią, antropologią, archeologią, historią starożytną, historią sztuki, filozofią, zwłaszcza starożytnych Greków i Rzymian. Wyraz tych zainteresowań znajdujemy wśród eksponatów Muzeum Sigmunda Freuda w Londynie.

WĄTEK DRUGI, HISTORYCZNY. EMIGRACJA, FREUD W LONDYNIE

Eksmitowany przez hitlerowców z Wiednia i zmuszony do emigracji, Freud w czerwcu 1938 r. osiadł w Londynie. Do wyjazdu po anektowaniu Austrii przez Niemców rodzinę Freudów przekonała Dorothy Burling-

ham (1891-1979), a sam wyjazd sfinansowała majątna i znakomicie skoligacona księżniczka Maria Bonaparte (1882-1962), synowa króla Grecji, od dawna pacjentka Freuda, później także psychoanalityczka. Wstępnie Freudowie zatrzymali się w wynajętym mieszkaniu przy Elsworth Road 39. Pod koniec września tego roku (konkretnie 27 września) przenieśli się do piętrowej kamienicy z mansardowym poddaszem, przy ul. Maresfield Gardens w luksusowej dzielnicy Hampstead. Kamienicę nabyto z dużą pomocą najmłodszego syna Freudów, Ernsta (1892-1970), modernistycznego architekta, który już od 1933 r. na stałe przebywał w Londynie. Ojca późniejszego słynnego brytyjskiego malarza



Ryc. 4. Dom Sigmunda Freuda w londyńskiej dzielnicy Hampstead. Źródło: Wikipedia, https://en.wikipedia.org/wiki/Maresfield_Gardens – 31.12.2025.

surrealisty Luciana Freuda (1922-2011).

Ceglany, obszerny budynek powstał ok. roku 1920, nawiązywał do angielskich budowli w stylu neo-georgiańskim i okresu od początku XVIII do ok. połowy XIX w. – ery rządów pierwszych monarchów noszących imię Jerzy. Przed zasiedleniem dom został wyremontowany i zmodernizowany. Składał się z ośmiu sypialni, trzech saloników oraz trzech łazienek. Pokoje nie były zbyt obszerne, ale za to przytulne. Od frontu budynek miał oszkloną loggię, otoczony był trawiastym ogrodem. Z tyłu znajdowała się oszklona altanka-weranda, gdzie podejmowano gości i organizowano uroczystości rodzinne (m.in. ostatnie urodziny Sigmunda w maju 1939 r.). Freudowie mieli sześcioro dzieci: trzy córki i trzech synów. Obok żony Marthy dom zamieszkiwały: Anna (1895-1982) – najmłodsza córka; Minna Bernays (1865-1941) – szwagierka, siostra Marthy, niezamężna; Paula Fichtl – służąca, jeszcze od czasów „wiedeńskich”; a także wspomniana Dorothy Tiffany Burlingham wraz z czwórką dzieci. Była Amerykanka żydowskiego po-

chodzenia, córka nowojorskiego jubilera, rozwódka (jej były mąż, chirurg, chorował na chorobę afektywną dwubiegunową, zakończoną śmiercią samobójczą w 1938 r.). Burlingham już od kilkunastu lat przebywała w Europie, od kilku mieszkała wspólnie z Freudami. Była przyjaciółką i długoletnią współpracownicą Anny [8].

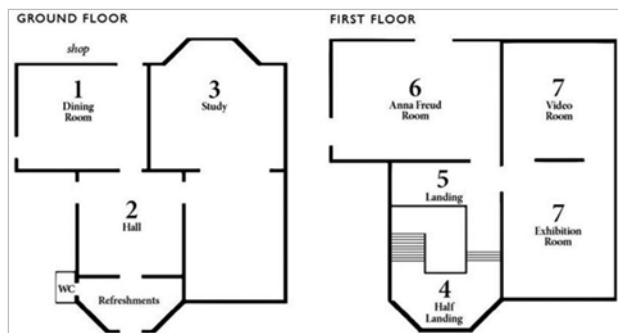
Dom posiadał przyłącze gazowe, oświetlenie elektryczne, system centralnego ogrzewania, instalację ze stałym dopływem ciepłej wody i telefon [9, s. 5–7]. Korzystnie kontrastował z ponurym, ciemnym mieszkaniem przy Berggasse 19 w Wiedniu, gdzie Freudowie spędzili 47 lat. W ślad za emigrantami dotarli do Londynu niektóre elementy tamtejszego umeblowania, utrzymane w guście biedermeierowskim. Wystrój gabinetu został dokładnie odtworzony według wzoru obowiązującego w poprzednim mieszkaniu. O nienaruszalny, niczym świętość, układ rzeczy i porządek dbały wszystkie mieszkające z Freudami panie. Porządek jest jednym z fundamentów dobrostanu duchowego. Sigmund był estetą i pedantem, co częste wśród neurotyków. Codzienne posiłki u Freudów miały stały, dość sztywny rytuał. Gdy czynności, sprzęty i fanty są na swoich miejscach, znajdują się tym samym pod kontrolą, a my mamy wrażenie panowania nad otaczającą rzeczywistością i unikamy lęku związanego z niepewnością i chaosem. Burlingham wspominała, że porządek w domu był tak idealny, że niemal absurdalny i w końcu uciążliwy dla samego Sigmunda.

Wchodząc do środka, w hallu, vis-à-vis schodów, napotykały olejny wiejski pejzaż *Villa d'Este w Tivoli*, usytuowanej niedaleko Rzymu, pędzla znanego austriackiego artysty Ludwiga Hansa Fischera (1848–1915) z roku 1893. Rzym i jego okolice były kierunkiem pierwszych wypraw Freuda do starożytnych miejsc nad Morzem Śródziemnym, okupionych koszmarnym stresem przełamywania psychicznych ograniczeń związanych z obawą przed opuszczaniem własnego domu na dłużej. Po pokonaniu stresu (na ogół, jeżeli udaje się wyjść z depresji, to wychodzi się z niej silniejszym!),

słynny analityk pokochał tryumf nad wewnętrzną słabością. Innymi słowy: mimowolnie się usprawiedliwiając i dzięki temu trochę redukując traumę wstydlivej niemocy, odtąd chętniej w ogóle podróżował, a do Italii – najczęściej.

FREUDOWSKA KOZETKA-LABORATORIUM ODKRYWANIA ZAKAMARKÓW DUSZY

W gabinecie do dziś stoi słynna otomana-kozetka służąca do analiz pacjentów. Podłogę pokrywają orientalne dywany w ciepłych kolorach, przy ścianach zaś stoją szafy oraz półki z książkami. Trzecią część bibliofilskiego zbioru (ok. 800 tomów) Freud zdołał sprzedać przed opuszczeniem Wiednia, aby zdobyć środki na wydatki związane z wyjazdem; innych dzieł nie pozwolili wywieźć naziści. Do Londynu udało się za to zabrać wiele starożytnych figurek, egipskich amuletów i glinianych naczyń pochodzących z wykopalisk, których kolekcjonowanie stanowiło hobby, a raczej „słabość” Sigmunda. Kolekcjonerskie hobby daje możliwość rozładowywania potrzeby panowania nad otoczeniem. Poprzez kompulsywne gromadzenie segmentów w postaci wytworów zapewnia psychiczny komfort, tak jak np. biegaczom długodystansowym, napędzanym emocjonalnym nakazem łamania limitów, bicia własnych rekordów szybkości, wytrzymałości i pokonywanej przestrzeni – tym samym poszerzania sfery władania nad środowiskiem. Wystrój pomieszczeń domu Freuda zdaje się sięgać upodobań wieku XIX, historycznej belle époque i szczęśliwego dzieciństwa. Zainteresowanie historią mogło być sposobem odwrócenia uwagi od niebezpieczeństw dnia codziennego (rzeczywistych i tych generowanych lękiem). W gabinecie-pracowni, pełniącym również funkcję saloniku, utrzymanym w stylu wiedeńskiej secesji, starożytne artefakty znalazły swoje miejsce na biurku i półkach z książkami. Pośród woluminów dominowały dzieła fachowe, ale nie brakowało też beletrystyki. Freud uwielbiał pisarstwo Johanna Wolfganga von Goethego (1749–1832), Williama Shakespearę (1564–1616), Anatola France’a (1844–1924), Gustave’a Flauberta (1821–1880) i Heinricha Heinego (1797–1856). Zresztą jeden z aforyzmów przypisywanych France’owi mógłby posłużyć narracji o dorobku i życiu Freuda – leży w naturze prawdziwych mędrców, aby u reszty ludzkości wywoływać zgorszenie. Ostatnią lekturą Sigmunda przed zgonem była nowela Honoré de Balzaca (1799–1850) *Jaszczur*. Z trudem dokończywszy czytanie z powodu wszechogarniającego cierpienia, Freud rzekł do przyjaciela i osobistego lekarza Maxa Schura: „To była odpowiednia lektura dla mnie: o kurczeniu się, znikaniu i umieraniu z głodu” [10].



Ryc. 5. Plan domu Sigmunda Freuda. Źródło: Freud Museum London, <https://www.freud.org.uk/2014/03/01/audio-guide/> – 31.12.2025.



Ryc. 6. Gabinet Sigmunda Freuda w Muzeum Freuda. Źródło: Freud Museum London, <https://www.freud.org.uk/about-us/the-house/> – 31.12.2025.

U wezłowania otomany znajduje się fotel, z którego mistrz prowadził psychoanalizę z wykorzystaniem metody wolnych skojarzeń. Co charakterystyczne i co podkreślają muzealni przewodnicy, fotel ustawiony był w taki sposób, by ukrywać prawy profil badającego, zniekształcony nowotworową zmianą szczęki i następstwami licznych – łącznie 33 – operacji oraz stosowanej potem radioterapii, niepotrzebnej, gdyż guz okazał się promieniooporny. Po radykalnej resekcji mas tkankowych w 1923 r., Freudowi wstawiono protezę uzupełniającą ubytek kości, ale do końca życia sprawiającą mu piekielny ból. Ostatni poważny zabieg chirurgiczny z powodu wznowy nowotworu przeżył w londyńskiej klinice 8 września 1938 r. [10, s. 233–239, 271]. Jednak potem nie odzyskał już pełni sił.

Nad kozetką w gabinecie Freud umieścił litografię obrazu francuskiego malarza André Brouilleta (1857–1914) z 1887 r. (pracy pokazywanej w ramach Salonu Paryskiego), przedstawiającą profesora Jean-Martina Charcota (1825–1893), obdarzonego przydomkiem "Napoleona nerwic", demonstrującego w paryskim szpitalu Salpêtrière przypadek hysterii. Pacjentkę w pozie charakterystycznego łuku histerycznego podtrzymuje polski neurolog, później wybitny klinicysta Józef Babiński (1857–1932). Nieopodal malarskiej wizji działań klinicznych wisi fotograficzny, profilowy portret Charcota z jego odrębną dedykacją. Nieco dalej – trzy kolejne sfotografowane fizjonomie: Hermanna von Helmholtza (1821–1894), niemieckiego fizjologa, którego Freud nigdy osobiście nie spotkał, a którego bardzo podziwiał; Ernsta Wilhelma von Brückego (1819–1892), ulubionego profesora Uniwersytetu w Wiedniu, u którego Freud uczył się prawideł warsztatu naukowego; Ernsta Fleischla von Marxowa (1847–1891), lekarza

i fizjologa, asystenta Brückego, wzorca osobowego dla Sigmunda, przyjaciela, a zarazem pacjenta poddawanego przezeń terapii kokainą. Terapię podjęto dla złagodzenia uzależnienia od innego narkotyku – morfiny [9, s. 54–60]. W domu przy Maresfield Freud w ciągu pierwszych sześciu tygodni pobytu ukończył pisanie studium o Mojżeszu (*Moses and Monotheism*, wydane w 1939 r.). Ta postać go fascynowała; według jego koncepcji Mojżesz nie był bynajmniej Żydem, ale egipskim kapłanem bądź arystokratą. Freud przygotował też założenia ostatniej większej publikacji (ukazała się w 1940 r., już po śmierci autora): *Outline of Psycho-Analysis* (*Zarys psychoanalizy*). Prace nad nią przerwał niestety gwałtowny nawrót choroby.

W swoim gabinecie Freud przyjmował nie tylko (co raz mniej licznych) pacjentów, ale także znakomitych gości. Już od ok. 1929 r. prowadził dziennik odwiedzin. W londyńskim domu bywali członkowie rodziny, np. bratanek (przyrodni) Sam Freud (1860–1945), mieszkający w Manchesterze; ukochana wnuczka Eva (1924–1944); wnuk Ernst Halberstadt (1914–2008); jak również brat Sigmunda – Alexander (1866–1943) – wraz z żoną, mieszkający na stałe w pobliskim Hove. Należy wspomnieć, że wszystkie leciwe już i schorowane siostry Freuda zostały podczas wojny wywiezione do obozów koncentracyjnych i tam bestialsko zamordowane z uwagi na swoje pochodzenie. Innymi gośćmi przy Maresfield byli m.in. modernistyczni pisarze: Leonard (1900–1961) i Virginia Woolfowie (1882–1941) oraz Herbert George Wells (1866–1946); przyjaciel z Bostonu, prawnik i psychoanalityk Hanns Sachs (1881–1947); Maria Bonaparte (przyjeżdżała dziewięciokrotnie); profesor Antoine Lacassagne (1884–1971) z Instytutu Marie Curie w Paryżu (z koncepcją dalszego leczenia choroby Freuda radem); kilkoro kolegów z brytyjskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego; dziennikarze BBC, którzy nagrali wywiad z mistrzem, oraz angielski dziennikarz i pisarz Arthur Koestler (1905–1983); wreszcie fotografik Marcel Sternberger (1899–1956); dwoje zaprzyjaźnionych, francuskich piosenkarzy; działacze syjonistyczni, m.in. Chaim Weizman (1874–1952), chemik, późniejszy prezydent Izraela; uczeni, a wśród nich polski sławny antropolog i etnograf Bronisław Malinowski (1884–1942). Zjawili się też laureaci Nagrody Nobla w roku 1936: Otto Loewi (1873–1961) i Henry Hallett Dale (1875–1965), neurofizjolodzy nagrodzeni za wyjaśnienie chemicznego podłoża transmisji bodźców nerwowych [9, s. 12–16].

Zaletą gabinetu były francuskie okna z widokiem na pełen kwiatów ogród i szczególnie lubiane przez Freuda drzewo migdałowe.

KORYTARZYK, CZYLI PRZEJŚCIE. JADALNIA

Ozdobą ciemnego korytarzyka na półpiętrze jest m.in. szkic fizjonomii pana domu, autorstwa jednego z gości, młodego surrealisty Salvadora Dalí (1904-1989). Szkic powstał podczas spotkania Freuda z malarzem, którego z kolei w lipcu 1938 r. przyprowadził jeszcze do tymczasowego lokum przy Elsworthy znakomity pisarz Stefan Zweig (1881-1942). Choć Dalí rysował potajemnie, to dość sugestywnie uchwycił cechy świadczące o nienajlepszej kondycji zdrowotnej bohatera. Dlatego Zweig nawet nie pokazał Freudowi portretu, uznając go za obarczony piętnem zbliżającej się śmierci. We wspomnianym korytarzyku znajduje się drugi wizerunek Sigmunda – to rysunek wiedeńskiego grafika Ferdinanda Schmutzera (1870-1928), ofiarowany lekarzowi w 1926 r., w rocznicę 70. urodzin [9, s. 28–29].

Na ścianach w jadalni umieszczono kilka innych obrazów, ważnych dla gospodarza i rodziny. *Bellevue*, dwa o tym samym tytule, przedstawiające odpowiednio widok hotelu pod Wiedniem, gdzie pewnego razu zrodził się pomysł analizy ludzkich snów, oraz widok Alp otaczających kurort w Bad Gastein. Pamiątka z corocznych rodzinnych wakacji spędzanych w latach 1916 oraz 1919-1923 i pobytów w celu leczenia wodami zdrojowymi przypadłości gastrycznych. Dalej dostrzegamy oleodruk góry Fuji, namalowany przez Hiroshi Yoshidę (1876-1956) i подарowany Freudowi przez japońskiego psychiatrę i psychoanalitka Heisaku Kosawę (1897-1968) w 1932 r., przypominający niespełnione marzenia obawiającego się przecież każdej podróży Sigmunda o wędrówkach po dalekim świecie. Oglądamy grafikę Luigi Kasimira (1881-1962) z widokiem ruin Forum Romanum w Rzymie, potem kolejno: dwie portretowe fotografie Marii Bonaparte, następnie fotografie Yvette Guilbert (1865-1944) – francuskiej pieśniarki, i Lou Andreas-Salome (1861-1937) – pisarki i entuzjastki psychoanalizy, oraz gipsową płaskorzeźbę zwaną *Gradiwa*, przedstawiającą kroczącą dziewczynę ze zburzonej Pompei, stanowiącą jakoby dla Freuda alegorię młodościowej miłości. Potem jeszcze mały obrazek-odbitkę pracy *Edyp i Sphinx* francuskiego malarza Jean-Auguste'a-Dominique'a Ingres'a (1780-1867) i w końcu kopię pracy Leonarda da Vinci *Dziewica i Dzieciątko ze Świętą Anną i Janem Chrzcicielem* (oryginał znajduje się w londyńskiej National Gallery), ślad po freudowskich próbach analizy psychiki renesansowego geniusza. W 1910 r. Freud napisał artykuł na ten temat: *Leonardo da Vinci i jego pamięć dzieciństwa* [9, s. 25–27, 64–72]. A propos słynnych osób: już w Londynie, po rozmowie z księciem Hubertem Lowensteinem, antyhitlerowskim opozycjonistą i założycielem Niemieckiej Akademii na Emigracji, Freud uległ prośbie zarysowania psychologicznej sylwetki wodza Trzeciej Rzeszy. Zachwycony



Ryc. 7. Jedna z antycznych kolekcji Sigmunda Freuda. Źródło: The New Yorker, <https://www.newyorker.com/culture/culture-desk/freud-the-antique-collector> – 31.12.2025.

konkluzjami książę zasugerował spisanie i wydanie ich jako oryginalnej publikacji, ale Freud stanowczo odmówił, powiadając: „Nigdy jeszcze nie ogłosiłem drukiem historii choroby żyjącego pacjenta, bez jego zgody”. Wyjątku nie zrobił nawet dla zbrodniarza wyjątkowej rangi, osobistego wroga i prześladowcy: Adolfa Hitlera (1889-1945) [10, s. 273].

WĄTEK TRZECI, SEPULKRALNY I ESCHATOLOGICZNY. FREUD I MARESFIELD GARDENS W OBLICZU ŚMIERCI

Zagadnienie własnego zgonu, „odejścia”, zawsze wyjątkowo dramatyczne, indywidualne, intymne, napawające lękiem, a równocześnie tak powszechne. Perspektywa nieistnienia, sytuacji, której od narodzin zaprzeczaliśmy i w której – budując jednostkową integralność oraz siłę – długo wzrastaliśmy. Najważniejszym przesłaniem głównych religii (m.in. bliskich Freudowi chrześcijaństwa i judaizmu, ale także buddyzmu, hinduizmu czy islamu) jest bodaj właśnie filozoficzne, emocjonalne i rytualne osławianie śmierci. Aczkolwiek nasz bohater już w pracy o źródłach i fenomenie religii z 1927 r., *The Future of Religion (Przyszłość religii)*, jednoznacznie deklarował osobisty ateizm.

Nie sposób w pełni cieszyć się życiem, jeżeli za-wczasu nie określi się (choćby w przybliżeniu) swojego wyobrażenia śmierci i nie pozbędzie lęku przed nią. Chrześcijański grzech pierworodny wydaje się sublimatem i substytutem tegoż pierwotnego lęku. Cięży przez całe życie i stanowi przedmiot powracającej, uporczywej troski. Ta prowadzi do obsesyjnej potrzeby uwolnienia – w końcu, choćby bodaj przez samą śmierć! Sigmund Freud uważał ją za ostateczny cel podświadomego i stale obecnego instynktu niszczenia, instynktu unicestwienia. Powrotu do stanu pierwotnego, do stanu materii nieożywionej i prostej sumy substancji nieorga-

nicznych. Pisał o tym m.in. w wydanym w 1920 r. eseju *Poza zasadą przyjemności*, łącząc mimowolnie teorię osobowości z ideą grzechu pierworodnego i stałą potrzebą odwrócenia jego skutków. A więc również, albo przede wszystkim, pragnieniem wyeliminowania jego sublimacji: lęku.

Z punktu widzenia cywilizacyjnego potęga umysłu człowieka i zjawisko świadomości są szczytowymi osiągnięciami biologicznej ewolucji. Bolesna świadomość nieuchronności śmierci jest niestety ceną za tę ewolucję. Epikur, zacny filozof stoik żyjący w Grecji na przełomie IV i V w. p.n.e., utrzymywał, że śmierć jest nicością, nie powinna więc budzić obaw. Konstatował, że póki sami żyjemy – nie ma śmierci, a gdy się wreszcie ona pojawia, wtedy faktycznie już nas nie ma. Nikt nie może być naocznym świadkiem własnej śmierci. Sprawami duszy i jej dalszego ewentualnego losu zajmuje się najskuteczniej eschatologia, dziedzina *stricte* teologiczna [6, s. 50, 52, 226, 222]. Znakomity polski poeta, ochrzczony Żyd, Aleksander Rozenfeld (1941-2023), często sięgał [11] do mądrych słów Starego Testamentu, do Księgi Koheleeta: „Wszystko ma swoją porę, a każde przedsięwzięcie swój czas pod niebem. Jest czas rodzenia się i czas umierania; jest czas sadzenia oraz czas wyrywania tego, co sadzono. Ma swój czas zabijanie i ma swój czas leczenie. [...]”. Wszelako wszystko to tylko „marność nad marnościami – wszystko marność” (Koh 1,2) [12]. A w Ewangelii św. Łukasza przecież dawno napisano: „Kto chce zachować swoje życie, straci je” (Łk 9,24) [12]. Sam Freud był do tego stopnia poruszony śmiercią matki, że gdy w sędziwym wieku zmarła, poczuł się zwolniony z obowiązku dalszego życia – straciło dlań smak i sens. Przyznał, że może wreszcie spokojnie umierać... Kiedy indziej forsował przekonanie, że w życiu mężczyzny to jednak zgon ojca jest najtraficznym zdarzeniem. Oto przykład zagadek i dylematów Sigmunda Freuda!

Od momentu sformułowania powyższych koncepcji nasze postrzeganie śmierci specjalnie się nie zmieniło. Nic nowego, nic pewnego, niewiele pocieszającego... Psychoanaliza podsuwa wprawdzie jakieś diagnozy, ale wbrew oczekiwaniom nie przedstawia sugestii podświadomego lub uświadomionego ich wykorzystania.

CZEKAJĄC NA DZIEŃ OSTATNI

Freud sam obawiał się dalszego cierpienia. Ze względu na ciągły ból twarzy nie mógł jeść i spać, niewiele pił. Do końca chcąc zachować trzeźwość umysłu, odmawiał jednak przyjmowania narkotycznych środków odurzających. Otwarta rana na policzku wydzielala nieprzyjemny zapach. Tak odrażający, że nawet wierny i ukochany pies Lun nie mógł go znieść i uciekał z po-

koju. 21 września 1939 r. Sigmund poprosił osobistego lekarza o dużą dawkę morfiny.

Na wyraźną więc prośbę Freuda zaufany i zapatrzony w niego niczym w obraz, osobisty lekarz Max Schur (1897-1969) zgodnie z obietnicą daną już w 1932 r. (teraz już za wiedzą córki Anny) dokonał eutanazji. Po pierwszej dożylniej dawce 0.02 morfiny „pacjent” zapadł w spokojny sen. Po 12 godzinach Schur powtórzył iniekcję. Sigmund pogrążył się w śpiączce i zmarł w następnej dobie.

Freud przez znaczną część zawodowego życia szukał recepty na lęki indywidualne, wynikające z tempa rozwoju technologicznego, z przemian społecznych i demograficznych, których pojedynczy człowiek nie mógł od razu i nie może do tej pory zrozumieć, a tym bardziej szybko „oswoić”. Ugina się więc i lęka pod presją zjawisk zachodzących gwałtownie [13, s. 7–20]. Lęk generowany przez nieuświadomione popędy, pośpiech i pęd życia był i wciąż jest podłożem zagubienia, dysfunkcjonalnej osobowości, określanej przez uczennicę Freuda, Karen Horney (1885-1952), neurotyczną osobowością naszych czasów. Wiódł on do nerwic społecznych, ale także uruchamiał demoniczne odpowiedzi na nie, m.in. w postaci państwowych systemów władzy autorytarnej, totalitarnej, takich jak faszyzm i komunizm [14, s. 37–43]. Konieczność umierania uświadamia całą beznadziejność biologicznej egzystencji, jej nieuchronny limit i kres. Jak to już ujął wcześniej Shakespeare, a powtarzał m.in. amerykański pisarz William Faulkner (1897-1962): „Życie [człowieka] jest to opowieść idioty, pełna wrzasku i wściekłości, nic nie znacząca” [15, akt IV scena IV]. Swoją drogą, być może nieprzypadkowo obserwowanemu starzeniu się społeczeństw towarzyszy powszechność różnych form otępienia. Być może to pomysł „natury” na uniknięcie lub złagodzenie tragicznej konstatacji śmierci? Tym bardziej, że współczesne życie jest coraz wygodniejsze, więc trudniej się z nim rozstać. Być może projekt natury na „dementywną” starość to pomysł odwieczny i fundamentalny, który dziś ma charakter „pandemiczny”, bo po prostu ludzie gremialnie dożywają „skandalicznie” zaawansowanych lat.

OD ORYGINALNOŚCI DO DZIWACTWA

Sigmund Freud prowadził tak naprawdę przeciętne i względnie trwożne życie. Pełne sprzeczności i kompleksów. Do dziś pozostaje figurą tyleż legendarną, co kontrowersyjną. Bywał podejrzewany o kokainizm, o pozamałżeńskie relacje z kobietami, o poniekąd kazirodzcy związek z mieszkającą u Freudów szwagierką...

Nowatorstwo Freuda polegało na poszukiwaniu autentyczności i autonomii jednostki, wyjaśnianiu tajemnic ludzkiej jaźni – przetrząsaniu jej w celu znalezienia

środków umożliwiających sprostanie presji zmieniającej się rzeczywistości. W tych staraniach Freud podążał szlakiem większości ludzi, to jest od młodszej oryginalności i perspektywy obiecującej kariery, do późniejszego „zwyczajnego” dziwactwa. Oryginalność jest społecznie promowana, oczekiwana i potrzebna, bo stwarza nadzieję na ogólny postęp. Z czasem jednak niestety degeneruje i uwstecznia; przestaje być wyjątkowością, traci walor kreatywności, a w poszukiwaniu wyraźniejszej tożsamości staje się tylko dziwactwem.

Nieustannie, niemal obsesyjnie i kompulsywnie, Freud prowadził autoanalizę, był własnym pacjentem. Niezdrowe, ale przecież jakże typowe jako strategia „neurotyków”. O osobowości Freuda i zaburzeniach psychicznych napisano już sporo. Od 40. roku życia doznawał stanów depresyjnych. Od wczesnych lat był hipochondrykiem. Przez całe życie zgłaszał rozmaite dolegliwości. Często z powodu skojarzeń okoliczności śmierci znanych osób wyolbrzymiał własne niedomaganie – jako symptomy poważnej choroby i nadchodzącej śmierci. Miewał napady paniki, choć w momentach spokojnej refleksji, obiektywnie oceniał je jako neurotyczne [10, s. 96–99]. Osobnicy o takiej naturze często wybierają medycynę na przedmiot zawodowego zainteresowania, prawdopodobnie, by mieć ułatwiony dostęp do ekscytujących doznań, a jednocześnie sposobów umożliwiających ich rozładowanie. Oryginalność Sigmunda polegała na zdolności samoobserwacji i odwadze formułowania wniosków, które przenosił dość bezrefleksyjnie na swoich pacjentów i nadmiernie uogólniał. Jego hipotezy opierały się na założeniach popartych niejednokrotnie naciąganyymi obserwacjami klinicznymi. Na co dzień postępował raczej zgodnie z zasadami poprawności społecznej i mieszczańskimi konwenansami, podczas gdy w publikacjach przewrotnie je kontestował. Rytuał i życiowa rutyna stanowią naszą drugą naturę. Są rodzajem bezpiecznej przystani, nad którą emocjonalnie panujemy i z której codziennie wypływamy w świat, w nieznanne. Nieprzypadkowo, gdy w XIX i XX w. świat przyspieszył za sprawą intelektualnej rewolucji okresu oświecenia oraz rewolucji przemysłowej, kiedy nadeszła „epoka ryzyka”, kultura mieszczańska znalazła się w prawdziwym rozkwicie [16, s. 156–180]. W odpowiedzi na jej niedostatki zrodził się między innymi koncept freudowskich recept.

WNIOSKI

Zasadniczą słabością psychoanalizy był brak instrumentalnej, wymiernej metody zarówno diagnostyki, jak i terapii. Celem było i jest uwolnienie tłumionych uczuć oraz wgląd w nieuświadomiane potrzeby, pragnienia i fantazje. Pomocne w tym miały być takie techniki jak

swobodne skojarzenia, badanie marzeń sennych i interpretacja treści symbolicznych, a następnie – pod kierunkiem lekarza – „przepracowanie” całości [4, s. 263]. Zawodna okazała się tu hipnoza, którą pod wpływem i sugestią sławnego francuskiego neurologa Jean-Martina Charcota (przebywał u niego w Paryżu na stażu w latach 1885–1886 i mniej więcej 1887–1889 r.) Freud stosował u swoich pacjentów. Odsłanianie tajemnic psychiki pacjenta drogą hipnotycznej analizy miało być zasadniczym narzędziem swoistego *katharsis* i resetu emocji. Sam autor był osobowością zapewne niedojrzałą (cokolwiek by to znaczyło!), wykazującą też znaczny poziom neurotyczności i skłonność do hamletyzowania. Był typowym histerykiem. Jego nałogowe palenie tytoniu (ulubione cygara), stanowiące istotny czynnik sprawczy rozwoju choroby nowotworowej, z czego jako lekarz zdawał sobie przecież sprawę, było zachowaniem na wskroś ryzykownym i niestety częstym u osób z zaburzeniami psychopatologicznymi. Pełen więc paraliżującego niepokoju, wiedząc o konieczności operacji szczęki, dał się zwieść zapewnieniom rodziny i lekarzy. Uległ sugestii, że procedura będzie małoinwazyjna, ambulatoryjna i pozwoli natychmiast opuścić wiedeńską klinikę laryngologiczną. Do szpitala nie zabrał nawet piżamy.

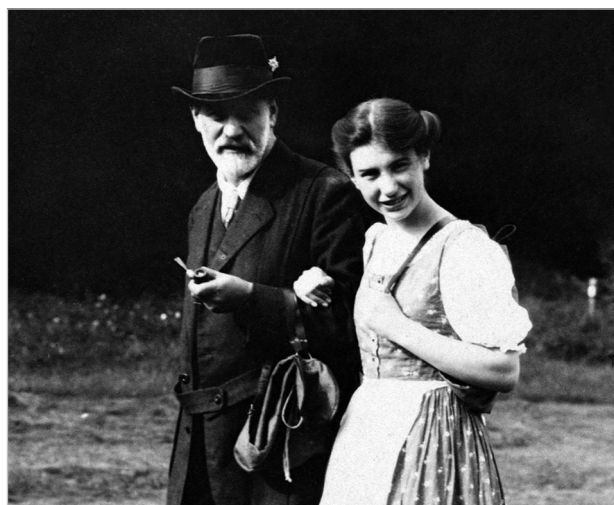
Cały ten sztafaż notabene omal nie zakończył się tragicznie. Uwierzył weni bowiem również personel, który krwawiącego obficie po radykalnym zabiegu profesora pozostawił na korytarzu bez nadzoru. Inny przykład: zawsze udając się w podróż, kilka dni wcześniej Freud czuł się niespokojny i rozkojarzony. Z obawy przed spóźnieniem przybywał na dworzec godzinę przed odejściem pociągu. Nawet jako znawca natury człowieka i zagadnień związanych z podświadomością nie potrafił tego zrationalizować. Był typem *pracholika*. Wyznawał przekonanie Czesława Miłosza (1911–2004), który mawiał, że jest jak cyklista. Gdy równomiernie pedałuje – wciąż się posuwam naprzód. Kiedy przestaję, natychmiast upadam... Ciągłe zaangażowanie w bieżące zadania było odsuwaniem od siebie męczącej refleksji o tragizmie egzystencji. W pracy Freud był pedantem. We własnych oczach nabierał solidności. Nie mogąc zapanować nad zasadniczymi ograniczeniami, znajdował uspokojenie w dbałości o szczegóły. W takich sytuacjach rzetelność i profesjonalizm nie zawsze wypływają z szacunku dla innych, częściej raczej z lęku przed autokompromitacją, z przewidywalnych, nieprzyjemnych konsekwencji uchybień we własnym postępowaniu. U Freuda towarzyszyła temu smutna nadzieja i złudne pocieszenie, że efekty pracy pozostaną trwałe, a życie autora zostanie przedłużone w pozostawionych dziełach. Chwilową ulgę Freud znajdował w zachowaniach narcystycznych, podatności na pochlebstwa, próbach autokreacji oraz skłonności do przedstawiania własnych spostrzeżeń zawsze w aurze

wyjątkowości, pewnego patosu. Po cichu marząc o medalu noblowskim, Freud odrzucał nagrody mniejszej rangi, uznając je za nedorównujące wielkości stworzonego przezeń dzieła. Niewątpliwie zbliżał się tym do drugiego ze znanych psychologii typów strategii w celu rozwiązywania konfliktów wewnętrznych: do strategii tłumienia własnego „ja”. Strategii przeciwnej drodze dążenia do dominacji nad innymi i otoczeniem, stanowiącej całkowite przeciwieństwo typu ekspansywnego. Taka osoba żyje z chronicznym poczuciem przegranej, jest przekonana, że nie umie sprostać stawianym sobie wymaganiom, z czego rodzą się: poczucie winy, mniejszej wartości i pogardy dla siebie. Paradoksalnie taka osoba brnie dalej w tym mniemaniu i z czasem trwale identyfikuje się ze swym pokonanym i stłumionym ego [17, s. 305–307]. Niedojrzała zatem skromność, a emocjonalna dewiacja kierowały prawdopodobnie postępowaniem Freuda. Jedynymi poważniejszymi wyróżnieniami, które ostatecznie przyjął, były niemiecka nagroda literacka Goethego (przyznana w 1930 r.) oraz członkostwo brytyjskiego Royal Society, nadane w roku 1936. Freud, przez lata spełniając wcześniej wymagane warunki formalne, bezowocnie czekał na nominację profesorską. Przyczyną zwłoki, jak mniemał, była zazdrość, zawiść oraz antysemityzm wiedeńskiego środowiska akademickiego.

Zajęcie się seksualnym podłożem nerwicy było chyba sublimatem głównej obsesji Freuda: obawy przed śmiercią. Popęd życia, instynkt śmierci, Eros i wszak bliski Thanatos. Freud uważał, podobnie jak grecki dramaturg z V wieku p.n.e. Sofokles, że pęd ku życiu jest *de facto* równocześnie pędem ku śmierci. Ostateczne spełnienie oraz prawdziwe, wolne od trosk i cierpień szczęście może nadejść jedynie w momencie zgonu [18, s. 7–23]. Zagadnienie popędu seksualnego mogło być mniej traumatyczne dla Freuda niż stałe obcowanie z myślą o śmierci. Eros miał być sublimacją wypieranego przez całe życie, trudnego do zniesienia instynktu śmierci. W swoich rozważaniach na temat marzeń sennych Freud decydującą rolę przypisywał stłumionym pragnieniom erotycznym, mniejsze lękom i fobiom, dotyczącym innych sfer życia oraz samej śmierci. Sny są wytworem zarówno jaźni, jak i podjaźni. W odbiorze kulturowym – czymś pośrednim między życiem a śmiercią. Przypomnijmy, że pewnie połowa objawień opisanych w Biblii zachodzi nie na jawie, ale właśnie podczas snu [5, s. 68–69]. Warto wspomnieć, że poza problematyką marzeń sennych, istotnych dla studiów nad podświadomością, Freud zajmował się także ciekawą, a ulotną kwestią humoru. Już w 1905 r. wydał publikację poświęconą psychicznej funkcji i mechanizmom podświadomych skojarzeń towarzyszących tworzeniu żartów: *Jokes and Their Relation to the unconscious* (Dowcip i jego stosunek do podświadomości) [19].

EPILOG? ANNA

Obecnie jedna z dawnych sypialni Freudów przy Maresfield Gardens pełni funkcję salki kinowej. Zwiedzającym Muzeum pokazywany jest film ilustrujący prywatne życie Freudów. W końcowej sekwencji przytoczono fragment wywiadu, nagrany dla radia BBC 7 grudnia 1938 r., podczas którego Freud, z trudem pokonując skutki choroby oraz obecność niewygodnej protezy, wyraźnie ubolewa, że mimo rozgłosu oraz spektakularnych sukcesów (czyli tak naprawdę pojedynczych uzdrowień) starania o powszechne i bezwarunkowe uznanie wartości psychoanalizy jeszcze się nie ziściły. Są wciąż aktualne i nadal potrzebne [9, s. 41–42].



Ryc. 8. Sigmund Freud z najmłodszą córką Anną. Źródło: G. Markus, *Zygmunt Freud i tajemnice duszy*, Warszawa 1993.

Sigmund Freud przez całe życie podświadomie uciekał przed bólem egzystencji. Chował się za algorytmami mieszczańskiej kultury. Owa zakłamaną kulturą i obyczajowością miały być jednym ze źródeł problemów wewnętrznych jego pacjentów. Jednak w końcu według mieszczańskiego algorytmu Freud funkcjonował też w Londynie, podobnie jak jego cała rodzina i najmłodsza córka, Anna. Ona jako jedyna z rodzeństwa nie zawarła związku małżeńskiego i kontynuowała zawodowe pasje ojca, jednak już bez jego specyficznej egzaltacji. W wieku 19–20 lat rozpoczęła pracę na stanowisku nauczycielki w szkole powszechnej, a następnie porzucając ją i przeszedłszy psychoanalityczną wiwisekcję przeprowadzoną przez Sigmunda, została terapeutką. Od 1923 r., tj. od rozpoznania jego choroby nowotworowej, była jego sekretarką i najbliższą współpracowniczką. W Londynie mieszkała najpierw z rodzicami, ciotką i Dorothy Burlingham, a od 1979 r. samodzielnie. Przy Maresfield przebywała łącznie ponad 40 lat.

From the 1950's until the end of her life Anna Freud travelled regularly to the United States to lecture, to teach and to visit friends. During the 1970's she was concerned with the problems of working with emotionally deprived and socially disadvantaged children, and she studied deviations and delays in development. At Yale Law School she taught seminars on crime and the family: this led to a transatlantic collaboration with Joseph Goldstein and Albert Solnit on children and the law, published as *Beyond the Best Interests of the Child* (1973). (13)

She also began receiving a long series of honorary doctorates, starting in 1950 with Clark University (where her father had lectured in 1909) and ending with Harvard in 1980. In 1967 she received an O.B.E. from Queen Elizabeth II: in 1972, a year after her first return to her native city since the war, Vienna University awarded her an honorary medical doctorate: the following year she was made honorary president of the International Psychoanalytical Association. Like her father, she regarded awards less in a personal light than as honours for psychoanalysis, though she accepted the praise with good grace and characteristic humour - the speeches about her achievements made her feel as if she were already dead, she commented. (14)

The publication of her collected works was begun in 1968, the last of the eight volumes appeared in 1983, a year after her death. In a memorial issue of *The International Journal of Psycho-Analysis* collaborators at the Hampstead Clinic paid tribute to her as a passionate and inspirational teacher, and the Clinic was renamed the Anna Freud Centre. In 1986 her home for forty years was, as she had wished, transformed into the Freud Museum. Anna Freud's work continued her father's intellectual adventure. She said: "We felt that we were the first who had been given a key to the understanding of human behaviour and its aberrations as being determined not by overt factors but by the pressure of instinctual force emanating from the unconscious mind..." Her life was also a constant search for useful social applications of psychoanalysis, above all in treating, and learning from, children. "I don't think I'd be a good subject for biography," she once commented, "not enough 'action'! You would say all there is to say in a few sentences - she spent her life with children!"

(Numbers in brackets refer to photographs and exhibits.)
© Freud Museum Publications 1993

Anna Freud Her Life and Work

FREUD MUSEUM
LONDON



Ryc. 9. Folder pochodzący z Muzeum S. Freuda. Źródło: archiwum prywatne M. Początek.

Zrobiła karierę jako psychoanalityk dziecięcy, ceniony przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, dokąd wielokrotnie jeździła z wykładami. Była jedną z autorek stosowanej do dziś metody pedagogicznej, opracowanej przez włoską lekarkę Marię Montessori (1870-1952). Po wybuchu wojny wraz z Burlingham założyły w Londynie ochronkę dla 80 sierot, ofiar światowego konfliktu, która później została przekształcona w klinikę pediatryczną.

W domu przy Maresfield Anna ma odrębny pokój muzealny i spory kącik pamięci, w którym znalazły się jakże zwyczajne narzędzia kobiecej rozrywki: druty, tamborek do haftowania oraz szydełko do rękodzielniczej produkcji dzianiny. Podobno słynna psychoanalityczka dziergała i haftowała nawet podczas przepitywania chorych. Po jej śmierci w 1982 r. budynek stał się własnością fundacji charytatywnej, a od 1986 r. działa jako muzeum biograficzne. Muzeum przechowuje fotokopie wszystkich manuskryptów Sigmunda (orygina-

ły trafiły do Archiwum Freuda w Bibliotece Kongresu USA w Waszyngtonie), obfitą korespondencję rodzinną, dziesiątki fotografii, dokumentację działalności Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego do momentu jego rozwiązania w 1938 r., wczesną poezję Anny i recepty na lekarstwa, które jej przepisywano, gdy chorowała w podeszłych latach. Dorothy Burlingham poznała Freudów jako pacjentka. Anna prowadziła zrazu psychoanalizę i terapię jej najstarszego syna Roberta, ona sama zaś przez 12 lat była podopieczną Sigmunda – prowadził tę analizę najdłużej ze wszystkich, aż do swojej śmierci. Posiadłszy określone umiejętności Burlingham także została psychoanalityczką – jeszcze w Wiedniu została przyjęta do tamtejszego Towarzystwa Psychoanalitycznego po przedstawieniu rozprawy *Analiza dziecka i matki*. Założyły wspólnie z Anną w 1940 r. w Londynie ochronkę z internatem (Hampstead Nurseries) dla sierot poniżej 10. roku życia, od 1947 r. prowadziły tam dla lekarzy pięcioletnie

kursy psychoterapii. W 1958 r. Burlingham zorganizowała odrębną, dzienną placówkę edukacyjno-opiekuńczą dla dzieci niewidomych i kierowała nią przez dwie dekady. Zauważyła, że takie dzieci są inne od tych widzących, bardziej wycofane, częściej depresyjne i autoerotyczne. Zwróciła uwagę, że rozwijają się w innym, wolniejszym tempie, z wielką ostrożnością podejmują wszelką aktywność ruchową i nie zawsze znajdują zrozumienie oraz aprobatę własnych rodziców. Są delikatne i ogólnie w większym stopniu (częściowo w wyniku oczywistej zależności) empatyczne wobec dorosłych i rówieśników. Niewidome dzieci w wieku 3-6 lat zaczynają zdawać sobie sprawę z własnego kalectwa i ogromnie to przeżywają. Często trauma towarzyszy im przez całe życie. Burlingham zaproponowała metodę tzw. biernej echolokacji, polegającej na komunikacji przy pomocy nieartykułowanych dźwięków (jak mlaskanie, mruczenie, klaskanie), by począwszy od najwcześniejszych etapów rozwojowych, zwiększyć osobniczą ekspresję, kontrolę otoczenia i pewność siebie. Metoda uaktywniała sprawność motoryczną i werbalną dzieci, niwelowała opóźnienia rozwojowe oraz wyprowadzała z depresji [8].

Znaczna ilość danych dotyczących Freudów i ich działalności przechowywana jest w postaci zapisów cyfrowych. Muzeum nie tylko gromadzi materialną spuściznę Freuda, ale także czynnie kultywuje jego myśl i przesłanie. Organizowane są zatem wernisaże, koncerty, konferencje i wykłady o zróżnicowanej tematyce, nawiązujące do dorobku twórcy psychoanalizy, podejmujące problematykę związaną z ekologią, feminizmem, literaturą, antropologią, sztuką, tematy dotyczące ras i rasizmu, edukacji przedszkolnej, psychologii starzenia się, a nawet relacji takich jak „psychoanaliza a piłka nożna”... Wśród mnogości podejmowanych tematów są oczywiście dyskusje medyczne, choćby pt. *Obecny status hysterii, jako kategorii diagnostycznej*; we wstępie do niniejszego artykułu wspomniano już także o wygłoszonym 16 stycznia 2020 r. wykładzie doktora Aarona Balicka *Dlaczego niektóre formy technologii wywołują u nas dreszcze?*. Ostatnio, od października 2024 do maja 2025 r., prezentowano wystawę *Freud & Women. Patients, Pioneers, Artists*, podkreślającą rolę kobiet w powstaniu psychoanalizy, znaczenie dziedzictwa Freuda w ich badaniach oraz obecność tej spuścizny w uprawianych przez nie sztukach pięknych [9, s. 102–106].

PIŚMIENNICTWO:

- [1] Hausman K., *Nieuporządkowane myśli maszyn*, wykład inauguracyjny 2021/2022 na Uniwersytecie Warszawskim, wygłoszony 6 października 2021, [online] <https://www.youtube.com/watch?v=5T-pyKjJWBc> – 18.03.2025.
- [2] Dyson E., Przedmowa, [w:] Powell J., Kleiner A., *Dylemat sztucznej inteligencji. 7 zasad odpowiedzialnego tworzenia technologii*, Helion, Gliwice (Polska) 2024, 9–11.
- [3] Powell J., Kleiner A., *Dylemat sztucznej inteligencji. 7 zasad odpowiedzialnego tworzenia technologii*, Helion, Gliwice (Polska) 2024.
- [4] Czabała J.C., Podstawy psychologiczne współczesnej psychiatrii, [w:] *Psychiatria. Tom 1: Podstawy psychiatrii*, red. Bilikiewicz A., Puzyński S., Rybakowski J. i wsp., Urban & Partner, Wrocław (Polska) 2002, 260–263.
- [5] Freud S., *The Interpretations of Dreams*, Woodsworth Edition Limited, London (England) 1997.
- [6] *Słownik filozofii*, red. Hartman J., Zielona Sowa, Kraków (Polska) 2004.
- [7] Balick A., *Why Some Forms of Technology Give Us the Creeps*, Part of ‘The Uncanny: A Centenary’ events series, [online] <https://www.Freud.org.uk/event/why-some-forms-of-technology-gives-us-the-creeps/> – 4.03.2025.
- [8] Schwartz S.G., Leffler C.T., Grzybowski A., Dorothy Tiffany Burlingham and the Psychology of the Congenitally Blind Child. *BMJ Open Ophthalmology*, 2002, 7(1). <https://doi.org/10.1136/bmjophth-2022-001186>.
- [9] *20 Maresfield Gardens: A Guide to the Freud Museum London*, red. Davies E., Davies J.K., Molnar M. i wsp., Serpent’s Tail, London (England) 1998.
- [10] Markus G., *Zygmunt Freud i tajemnice duszy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa (Polska) 1993.
- [11] *Gramatyka nieobecności* [film], [online] <https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/gramatyka-nieobecności,331658> – 2.05.2022.
- [12] *Pismo Święte Nowego i Starego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003.
- [13] Baumann Z., *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, „Sic!” Warszawa (Polska) 2007.
- [14] Horney K., *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, PWN, Warszawa (Polska) 1982.
- [15] Szekspir W., *Makbet*, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław (Polska) 2017.
- [16] Giddens A., Los, ryzyko i bezpieczeństwo, [w:] Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa (Polska) 2010, 156–180.
- [17] Horney K., *Nerwica a rozwój człowieka*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa (Polska) 1980.
- [18] Kerrigan M., *Historia śmierci. Zwyczaje i rytuały pogrzebowe od starożytności do czasów współczesnych*, Bello-na, Warszawa (Polska) 2009.
- [19] Freud S., *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, Penguin Books, London (England).